

STEFAN MACIEJEWSKI

PIERWSI KOLEKCJONERZY POD GIEWONTEM*

Romantyzm odkrył piękno przyrody ojczystej i jej różnorodność, a przy tym bogactwo kultury ludowej. Epoka następną zainteresowania te poddała naukowym dyscyplinom, co w efekcie przyniosło w latach 70. i 80. XIX wieku imponujący rozwój przyrodznawstwa i ludoznawstwa. Terenem fizjograficznych i etnograficznych penetracji objęta została cała przedrozbiorowa Polska, od krain zamieszkałych przez Mazurów i Kurpiów, po ziemię Krakowiaków, Rusinów i Hucułów. Również w tym samym czasie Podhale znalazło się w kręgu badań ludoznawczych, a Tatry przyrodniczych.

Prekursorami późniejszych badaczy, których interesowało życie górali tatrzańskich, byli Seweryn Goszczyński oraz Ludwik Zejszner. Pierwszy zawarł wiele obserwacji o życiu i obyczajach Podhalań w *Dzienniku podróży do Tatrów* (1853), drugi wydał w 1843 roku *Pieśni ludu Podhalań czyli górali tatrowych polskich*. Księgę tę poprzedził cenną rozprawą etnograficzną, która stanowi udokumentowany wykład o życiu i obyczajach mieszkańców Podtatrza.

Dwaj wymienieni, a częściowo również Wincenty Pol, Bogusław Zygmunt Stęczyński, Żegota Pauli, Michał Głowacki, Kazimierz Łapczyński – utworowali drogę późniejszym badaczom kultury górali Podhala, Spisza i Orawy. Należał do nich przyrodnik i folklorysta August Wrześniowski, prawnik, lecz z zainteresowań etnograf, Bronisław Dembowski oraz lekarz, a z zamiłowania badacz kultury materialnej Podhalań – Władysław Matlakowski. Bogaty materiał etnograficzny zebrał z Podtatrza Oskar Kolberg. Ci pierwsi folklorysty oraz ich następcy z końca XIX wieku, zbierając i publikując materiały ludoznawcze, byli świadomi nie tylko naukowego powołania, ale równocześnie spełniania ważnej misji patriotycznej: przeciwstawienia się zaborcom w ich wysiłkach wynaradawiania Polaków i niszczenia dorobku kultury polskiej.

Drużyna połowa XIX wieku była okresem intensywnego poznawania przyrody Tatr i kształtowania się idei jej ochrony. Szczególne zasługi przypadły tu zoologowi Maksymilianowi Nowickiemu. Wybitnym badaczem mięczaków tatrzańskich był Józef Bąkowski, zaś badaczami flory – Feliks Berdau, Bolesław Kotula i Tytus Chałubiński, który zajmował się zbieraniem i naukowym opracowywaniem flory mchów tatrzańskich. Wybitnym znawcą fauny Tatr był Antoni Kocyan. Wiele lat badaniom fauny stawów tatrzańskich poświęcili Antoni Wierzejski i August Wrześniowski, zajmujący się skorupiakami.

* Fragment monografii *W kręgu Muzeum Tatrzańskiego* (maszynopis w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem).

Z tej naukowej atmosfery wyrastali ludzie nie tylko badający przyrodę, czy też kulturę ludową, i zbierający okazy dla celów naukowych lub muzealnych, lecz również tacy, którzy w kompletowaniu wytworów natury, bądź kultury materialnej, realizowali swe prywatnej pasje kolekcjonerskie. Zjawisko to obejmowało cały kraj, a już szczególnie rozkwitło na Podhalu.

W kuźnickim dworze. W życiu dawnych górali tatrzańskich, obok pasterstwa, niemałą rolę odgrywało myślistwo, zwane przez tubylców polowacką. Dla wielu mieszkańców wsi podtatrzańskich była ona prawdziwą pasją¹. Najznakomitsi z nich cieszyli się sławą ludowych bohaterów, o których układano pieśni i snuto opowieści.

Górale polowali głównie dla zdobycia mięsa i wzbogacenia tym sposobem swej na ogół biedniackiej kuchni; niekiedy ich zdobycz trafiała na stół pański bądź do rąk okolicznych karczmarzy. Zнали więc polowace cenę dziczyzny, ale też doskonale orientowali się w wartości myśliwskich trofeów – wilczur, skór niedźwiedzich, ubitych orłów, rozków kozic, bezoarów i kitek². Te sprzedawali panom. Ci zaś, mając okazy z własnych polowań, chętnie nabywali zdobycz cudzą, przyozdabiając tym wszystkim – prawem wielowiekowej tradycji – szlacheckie dwory i dworki. Leżały więc skóry dzikich zwierząt dla ozdoby lub ocieplenia na podłogach albo wisały na ścianach obok wieńców jelenich i sarnich poroży. Dwory tak się w tego rodzaju ozdobach lubowały, że niejeden gabinet przypominał muzeum przyrodnicze. Kolekcje rogów, oreża dzików, wachlarzy głuszców, lir cietrzewi, czaszek i wypchanych zwierząt budziły zazdrość nemrodów, były dumą właścicieli. Toteż trudno sobie wyobrazić, aby myśliwskich trofeów brakowało w XVIII- czy XIX-wiecznych dworach w Szaflarach, Ludźmierzu, Łopusznej i dalej, aż po Czorsztyn i Niedzicę.

¹ Nie ma dotąd monografii tatrzańskiego myślistwa, niemniej wiele jest wzmianek i artykułów – rozsypanych po czasopismach, we wspomnieniach i pracach naukowych – dotyczących polowań w Tatrach. Z ważniejszych pozycji: W. K o z i e b r o d z k i, *Polowanie na kozice* („Kłoso” 1875; przedruk: „Łowiec” 1888); S. W i t k i e w i c z, *Na przełęczy* (1891); A. S t o p k a, *Sabała* (1897); K. T e t m a j e r, *Na skalnym Podhalu* (1903–1910); S. B a r a b a s z, *Niedźwiedź w Tatrach* (1916; przedruk: „Wierchy” 1929) oraz *Kłusownictwo i zwierzyna w Tatrach*, „Wierchy” (1923); T. M a l i c k i, *Ludzie z gór* (1939); W. B r z e g a, *Żywoć górala poczciwego* (1969); Z. S t e c k a, *Strażnicy, przewodnicy, kłusownicy* („Podtatrze – Zima 1986”); S. M a c i e j e w s k i, *Saga o ginących uratowanych* (1988).

² Trofeum kozicy (*rupicapra rupicapra L*) stanowią rogi (posiadają je zarówno capy, jak i kozy), kitki i bezoary. Kitki wyrabiano z grzywy do przyzdabiania myśliwskich kapeluszy. Najcenniejsze były te, które miały lśniący połysk i białe końcówki. Im kitka dłuższa, tym wartościowsza. Bezoary – zwane też gałami, bulami kozicowymi lub kamieniami bezoarowymi – są to twarde, zielonkawo-czarne, kuliste wytwory, które powstają niekiedy w żołądkach kozic (ale też i u innych przeżuwaczy, np. jeleni). Tworzą się one z resztek pokarmu, sierści, żywicy, a pokryte są szklistą otoczką. Bywają od zupełnie małych do wielkości kurzego jaja. Bezoarom przypisywano właściwości lecznicze i magiczne. Chętnie były kolekcjonowane przez myśliwych. Osiągały wysoką cenę, co wpływało na tępienie kozic.

O istnieniu na Podhalu w XIX wieku kolekcji wypchanych zwierząt mamy tylko jedną pewną wiadomość. Kolekcja taka znajdowała się w kuźnickim dworze Homolaców³.

Siedziba właścicieli dóbr zakopiańskich – położona u wrót wiodących w głąb Tatr, a zatem rewirów ponętnych dla myśliwych – nie rozstawała się ze zwyczajem przyozdabiania pokoi w skóry i trofea. Tyle że Homolacsom chodziło o coś więcej, aniżeli tylko o myśliwskie ozdoby. Otóż Edward Homolacs, zapewne wespół z synami – zwłaszcza Edwardem juniorem i Stanisławem, zapalonymi myśliwymi – zaczął pod koniec lat 50. XIX stulecia kompletować tatrzańską kolekcję ornitologiczną. Możliwe, że na początku myśleli jedynie o „gabinecie naturalnym” dla zaspokojenia własnych upodobań i ciekawości tych, którzy nawiedzali gościnny dwór. Jednakże wnet, pod wpływem przyrodników badających faunę tatrzańską, rozbudziły się u nich szersze zainteresowania, z których zrodził się pomysł utworzenia dużego zbioru ornitofauny na użytek publiczny. Kolekcja miała z czasem przejść na własność którejs z istniejących placówek naukowych lub też pozostać na miejscu, aby stać się fundamentem pierwszego muzeum przyrodniczego w Zakopanem. I chociaż z tych planów nic nie wyszło, a po zbiorze ślad zaginał, warto prześledzić próby jego tworzenia.

Obecnie nie da się dokładnie ustalić, którego roku sięgają początki kolekcjonerskich poczynań Homolaców. W 1850 roku odbył pionierską wyprawę naukową w głąb Tatr znakomity znawca życia ptaków, hr. Kazimierz Wodzicki. Relację z niej wydał w rok później w formie broszury, opatrując tytułem *Wycieczka ornitologiczna w Tatry i Karpaty galicyjskie na początku czerwca 1850* (1851). Uczony z pewnością nie pominąłby

³ Rodzina Homolaców, wywodząca się z Węgier, przybyła najpierw na Morawy – gdzie zdobyła majątek w przemyśle hutniczym – a następnie do Galicji. Tu zakupiła w 1806 roku zakłady hutnicze, tzw. hamry zakopiańskie (wtedy jeszcze nie nazywane Kuźnicami) oraz huty w Dolinie Kościeliskiej. W 1824 roku syn Jana, Emanuel Homolacs, korzystając z wyprzedazy dóbr państwowych (pozostałości dawnej królewskiej w obrębie starostwa nowotarskiego), tzw. Dominium Nowotarskiego lub Kamery Nowotarskiej, zakupił sekcję zakopiańsko-białczańską, łącznie 15 wsi wraz z częścią Tatr. Ożeniwszy się z urodziwą szlachcianką Klementyną Sławińską, zamieszkał we dworze w Ludźmierzu, budując dwór w Dolinie Kościeliskiej. Budowa ta, z powodu śmierci Emanuela w 1830 roku, nigdy nie została ukończona i popadła w ruinę. Majątek odziedziczyła wdowa, zaś jego administracja spoczęła w rękach bratanka Emanuela, Edwarda Homolacza (1808–1890). Ten, na życzenie Klementyny, wziął udział w powstaniu listopadowym i za męstwo otrzymał krzyż *Virtuti Militari*, czym zyskał względy młodej wdowy i pojął ją za żonę. W 1832 roku sprzedali oni majątek w Ludźmierzu Adolfowi Tetmajerowi i przenieśli się do Kuźnic, gdzie zbudowali dwór.

Za rządów Edwarda Homolacza huty kuźnicze osiągnęły najwyższy stopień rozwoju, jednakże pod koniec lat 60. na skutek konkurencji hut śląskich właściciele podjęli decyzję o sprzedaży majątku, tj. hut wraz z całym „państwem zakopiańskim”. Jego nabywcą został w 1869 roku bankier berliński Ludwik Eichborn.

Homolacowie całkowicie się spolonizowali i dość wcześnie przyjęli spolszczoną pisownię nazwiska: Homolacze.

wzmianki o wypchanych ptakach w dworze kuźnickim, gdyby takowe były w tym czasie. Nie ma też wzmianki na ten temat w żadnej innej publikacji, chociaż o Tatrach pisano wtedy sporo.

W 1861 roku znalazł się w Kuźnicach hr. Władysław Koziębrodzki, literat i zapalony myśliwy, późniejszy prezes Towarzystwa Tatrzańskiego. Wspomnił o tym po latach w wydrukowanej relacji pt. *Polowanie na kozice w Tatrach* („Kłosa”, 1875).

W pierwszych dniach sierpnia wspomnianego roku wyprawa myśliwska ruszyła w Tatry Wysokie. Wzięli w niej udział ks. Józef Stolarczyk, hr. Kazimierz Wodzicki, Edward i Stanisław Homolacowie, Koziębrodzka oraz – i to stanowi ważną informację – Ernest Schauer⁴, który

wówczas zajęty był przy muzeum przyrodniczym hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie i nawet bawił w Zakopanem w celu pomnożenia tych zbiorów.

Panom towarzyszyli góralscy przewodnicy, sami przedni myśliwi: Maciej Sieczka, Jędrzej Wała i Samek Krzeptowski.

Podczas owego polowania, opisanego przez Koziębrodzkiego w „Kłosach”, zostały ustrzelone dwie kozice:

jednego ogromnego capa na Rysach zabił pan Edward Homolacz, a drugiego mniejszego, jeżeli się nie mylę, Sieczka, przewodnik hr. Wodzickiego na Miedzianym. Tego capa z Rysów – dodaje Koziębrodzki – posłaliśmy bezzwłocznie do zbiorów zoologicznych hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie i jest to jedyny egzemplarz kozicy tatrzańskiej, jaki muzeum posiada.

Ciekawe, że Koziębrodzki ani słowem nie napomyka o kolekcji ptaków w kuźnickim dworze. A przecież istniała już wtedy i z pewnością ją hrabia oglądał, podobnie jak towarzyszył myśliwskiej wyprawy, Schauer. Ten nie omieszkał wspomnieć o niej w relacji, którą w trzech odcinkach opublikował w 1862 roku na łamach cenionego pisma naukowego „Journal für Ornithologie” pod tytułem *Tagebuch-Notizen während eines ornithologischen Ausflugs auf der hohen Tatra, in den Monaten Juli und August 1861*. W tym tekście odnajdujemy krótką, lecz istotną informację na temat kolekcji:

Zostałem przez nich – pisze Schauer, mając na myśli Homolaców – gościnnie przyjęty.

Pokazano mi szafę z wypchanymi ptakami, wśród których znajdował się *Strix Tegalma*, *Aquila chrysaetos* i prawie biała odmiana *Buteo Lagopus*.

Nie wiadomo, jakie inne ptaki – obok wymienionego puszczyka, orła przedniego i myszołowa – znajdowały się w owej szafie, ani też ile było tam wszystkich okazów.

⁴ Ernest Schauer (1812–1888) – wybitny preparator i konserwator okazów fauny, działający w Polsce. W 1844 roku był konserwatorem w Muzeum Zoologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie m. in. uczył preparowania zwierząt W. Dzieduszyckiego i K. Wodzickiego. Temu ostatniemu towarzyszył w wycieczkach ornitologicznych. W latach 1850–1862 był preparatorem u W. Dzieduszyckiego, któremu pomagał w urządzaniu muzeum. W 1861 roku na koszt hr. Dzieduszyckiego odbył wycieczkę w Tatry, celem zbierania okazów do zbiorów Dzieduszyckich. Opublikował szereg prac w języku niemieckim, poświęconych faunie ptaków i ssaków Galicji.

W pięć lat później kuźnicki zbiór ptaków oglądał Maksymilian Nowicki i wiele sobie po nim obiecywał. Pisał w 1867 roku na łamach „Sprawozdań Komisji Fizjograficznej”:

Wielmożny Pan Homolacz zakłada zbiór ptaków tatrzańskich. Zbiór ten, już teraz bogaty i zawierający w sobie gatunki przez nikogo jeszcze w Tatrach nie spostrzeżane, postanowił WP Homolacz po uzupełnieniu go, jak mi to sam mówił, oddać na użytek publiczny, i będzie to cenny nabytek dla tej instytucji, której się dostanie. Tak pierwotny zamysł, jak też nicustanne pomnażanie tego zbioru jest wyłączną zasługą WP. Homolacza [...]

Wielka szkoda, iż tej cennej informacji nie dopełnia opis zbioru z wykazem gatunków. Nie zachował się bowiem żaden spis inwentarzowy tego pierwszego zakopiańskiego „muzeum przyrodniczego”.

W 1869 roku Homolacsowie na skutek nieopłacalności wytapiania rudy żelaza w Tatrach sprzedali huty kuźnickie wraz z całym „państwem zakopiańskim” i wyprowadzili się do Dębnik koło Krakowa, gdzie zakupili majątek Kapelanek.

Co się stało ze zbiorami ornitologicznymi – nie wiadomo. W każdym razie nie zostały one przekazane żadnej instytucji naukowej ani muzealnej, gdyż zachowałyby się jakieś dowody darowizny. Możliwe, iż kolekcję zabrali ze sobą właściciele, ale nie jest wykluczone, że pozostawili ją temu, który bezpośrednio się nią zajmował i ją pomnażał. Był nim zatrudniony u Homolacsov na stanowisku leśniczego Antoni Kocyan. Są to jednak tylko przypuszczenia. Może poszukiwania archiwalne przyniosą z czasem jakieś miarodajne informacje na ten temat. Tutaj dodajmy, że preparatorem zwierząt do zbiorów kuźnickich był właśnie wspomniany wyżej leśniczy. Niebawem on sam stał się posiadaczem wielkiej kolekcji fauny Tatr, cenionym ornitologiem i muzealnikiem.

U Antoniego Kocyana. Leśniczy ten nie posiadał uniwersyteckiego wykształcenia, jednakże przyrodnicze zainteresowania i ponad 50 lat spędzonych w Tatrach uczyniło zeń najwybitniejszego spośród współczesnych znawców fauny tatrzańskiej, zwłaszcza ornitologii.

O jego młodzieńczych latach prawie nic nie wiadomo. Miał 21 lat, kiedy w 1857 roku przybył do zakopiańskich Kuźnic, gdzie znalazł zatrudnienie na stanowisku oficjalisty, czyli dworskiego urzędnika. Przez sześć lat był magazynierem i nadzorcą robót. Będąc rówieśnikiem synów Edwarda Homolacsa, najprawdopodobniej brał udział w ich polowaniach. Takie były początki poznawania przez niego przyrody Tatr, chociaż zainteresowania przyrodnicze przejawiał już wcześniej. W ich ukierunkowaniu odegrał zapewne niemałą rolę preparator zwierząt i ornitolog Ernest Schauer, który przez dwa letnie miesiące 1861 roku przebywał w Kuźnicach, skąd wyruszał na przyrodnicze wycieczki w Tatry. Zbierał drobną faunę i polował na ptactwo, które następnie preparował. Kocyan mógł mu towarzyszyć w tych wyprawach, a już na pewno korzystał ze wskazówek odnośnie preparowania zwierząt. Wspomina o tym wybitny ówczesny przyrodnik, badacz fauny Karpat Viktor zu Schmidhoffen we wstępie do ornitologicznej pracy Kocyana pt. *Die Vögel der Nord-Tatra* (1883). Mówi tam, że Schauer, poznawszy Kocyana, udzielił mu pouczeń dotyczących preparowania i wzbudził w nim zainteresowanie ornitologią: „od tego czasu przyrodnik ten prowadzi naukowe obserwacje i gromadzi okazy fauny tatrzańskiej”. Okazy te preparował i kompletował Kocyan początkowo dla Homolacsov, a z czasem także dla siebie.

Antoni Kocyan na stanowisku magazyniera pozostawał do jesieni 1863 roku, kiedy to przydarzył mu się przykry wypadek: odprysk żelaza ugodził go w lewe oko, na które zaniewidział. Po wyleczeniu się na dawne stanowisko już nie wrócił. Edward Homolacs uznał, iż będzie on przydatniejszy – zapewne brał pod uwagę rzeczywiste zainteresowania Kocyana – na stanowisku leśniczego. Nie wymagało ono w tamtych czasach wykształcenia zawodowego (dotyczyło to dopiero nadleśniczego). Tak więc za sprawą wypadku dwudziestoosmioletni Antoni Kocyan objął w roku 1864 leśnictwo w Dolinie Kościeliskiej, dając się wnet poznać jako niezrównany znawca przyrody Tatr. Jego opublikowane obserwacje do dziś zachowują wartość naukową.

Na stanowisku leśniczego w dobrach Homolacsów pracował Kocyan pełnych sześć lat, do końca 1869 roku, po czym wyjechał wraz z rodziną na Orawę, gdzie zamieszkał w Orawicach, niewielkiej osadzie u podnóża Tatr Zachodnich.

W owym 1869 roku musiał Kocyan mieć spory zapas okazów spreparowanej fauny. W tym bowiem roku zakupił od niego kolekcję ptaków Muzeum Orawskie w Orawskim Zamku. Stała się ona podstawą zbiorów zoologicznych tej placówki⁵. Wtedy też przesłał kilka eksponatów do tworzącego się muzeum lwowskiego Dzieduszyckich, z którym i w latach następnych utrzymywał kontakty.

W 1870 roku Kocyan objął stanowisko leśniczego w leśnictwie Orawskiego Komposesoratu – dóbr prywatnych, znajdujących się wówczas w obrębie Królestwa Węgierskiego, z którym sąsiadowała Galicja.

Praca w Komposesoracie otworzyła przed leśniczym szerokie możliwości realizowania badawczych oraz kolekcjonerskich pasji. Toteż poświęcił się im bez reszty przez następne ćwierćwiecze. W Orawicach spędził osiemnaście lat swego pracowitego życia (1870–1887). Obserwacje przyrodnicze prowadził osobiście, natomiast w preparowaniu ubitych zwierząt – które dostarczali mu leśnicy, myśliwi i kłusownicy – oraz w ich wysyłce pomagała cała rodzina: żona, syn i dwie córki. Jego orawicka leśniczówka rychło zasłynęła jako prawdziwe muzeum fauny tatrzańskiej, zaś jej właściciel nie tylko był znakomitym znawcą ssaków, ptaków, ryb i owadów świata Tatr, lecz również gościnnym gospodarzem, znajdującym zawsze czas dla tych, których interesowała przyroda wysokogórskiej krainy. Z jego informacji i skrupulatnie prowadzonych „zapisków fauny tatrzańskiej” korzystało wielu ówczesnych badaczy węgierskich, austriackich, niemieckich i polskich – zawsze z uznaniem i ciepłym słowem wspominając pobyt w Orawicach. Wiele zawdzięczali mu prywatni kolekcjonerzy, którym dostarczał wypchane okazy, a jeszcze więcej – towarzystwa krajoznawcze i naukowe, które już miały bądź zakładały własne muzea. Zwierzęta przez niego spreparowane i naukowo opisane do dzisiaj znajdują się w muzeach zoologicznych Wiednia, Budapesztu, Lwowa, Krakowa, Warszawy, a nawet Londynu.

O działalności Kocyana pozostało wiele uwag, rozsypanych po naukowych czasopiśmie. Jednakże tylko jedna relacja obszernie, a przy tym z przejęciem i entuzjazmem, opisuje prywatne muzeum przyrodnicze leśniczego, w którym ten pilny zbieracz fauny

⁵ Kocyan przez wiele lat współpracował z Muzeum Orawskim, któremu preparował zwierzęta i dostarczał własne okazy. W 1889 roku opracował i wydał drukiem katalog zbiorów zoologicznych tegoż muzeum.

miał nie tylko ptaki, ssaki, ale także kolekcje dziennych i nocnych motyli oraz rzadkich owadów. A chociaż to muzeum mieściło się na Orawie, przecież Polak był jego twórcą i właścicielem. Otóż autorem opisu leśniczówki i jej zbiorów był podróżnik, orientalista i miłośnik Tatr, Jan Grzegorzewski. Swój reportaż opublikował w 1883 roku na łamach „Wędrowca”, dając mu symptomatyczny tytuł: „Muzeum Tatrzańskie”. Barwnie scharakteryzował zbiory Kocyana oraz jego pracę dla nauki „z dala od ognisk cywilizacji”. Warto przytoczyć obszerniejszy fragment:

Komnata, do której przede wszystkim weszliśmy, już na pierwszy rzut oka sprzętami, urządzeniem i dekoracją ścian najwymowniej świadczyła o potrójnym charakterze zajęć jej mieszkańca. Bogatej kolekcji torb myśliwskich, siideł i sieci odpowiadała nie mniej doborowa armatura lefoszówek, pistoletów i kordelasów, złożona z pewnością nie dla parady, bo ponad nią ze wszystkich czterech ścian występowały dziesiątki rogów sarnich, jelenich, kozic, głowy lisów, zajęcy, szpony sępów i orłów, a przy łóżku i sofach skóry wilcze i niedźwiedzie jako trofea myśliwskie [...]

Przy oknie długi warsztat ze śrubsztakami, zapełniony nożami, skalpelami, szydłami i różnymi świeżymi preparatami chemicznymi, świadczyły o nieustającej pracy preparatora gabinetów i muzeów. [...] Przenosimy wzrok od szafy, zapełnionej dziełami przyrodniczymi i poświęconymi łowiectwu, ku stołowi pokrytemu najnowszymi publikacjami i czasopismami tegoż rodzaju. [...]

Nazajutrz dopiero byliśmy w stanie rozpatrzyć się we właściwych zbiorach zoologicznego gabinetu p. Kocyana, tworzących istne muzeum, a umieszczonych w oddzielnej dużej komnacie. Takowa cała była zastawiona oszklonymi szafami, w których i na których mieściły się spreparowane i zakonserwowane podług najnowszych wymagań nauki nie tylko okazy omiologiczne [...], lecz w ogóle fauny tatrzańskiej. Dział ptaków, a zwłaszcza drapieżnych, jużci świetnie tu jest reprezentowany: samych orłów tatrzańskich naliczyć tu można sztuk kilkanaście, a obok tego drugie tyle sępów i sów, pomiędzy którymi wspaniały okaz białej sowy przede wszystkim rzuca się w oczy. Do jakiego jednak stopnia zbiór ten jest zupełny i obfity, dość powiedzieć, że w nim liczebnie nawet wydatne zajmuje miejsce dział ptaków błotnych i wodnych, tak skąpy w faunie tatrzańskiej! Ale nie byłby on zupełny, gdyby w nim brakowało ssaków; owszem, takowe stanowią prawie połowę całego zbioru i obok okazów, wspólnych naszej strefie, zawierają osobniki będące wyłączną tylko przynależnością Tatr, jak np. kozice, świstaki. [...] Cały zbiór wynosi przeszło 800 osobników, nie licząc zapewne drobniejszych okazów, kolekcji motyli, much, jaj itp.

W końcowej części artykułu Grzegorzewski informował, iż kocyanowski zbiór znają niektórzy uczeni polscy. Nie jest on także obcy Węgrom. Co więcej, jest on gotowy do sprzedaży, w związku z czym autor apelował do opinii publicznej:

Zakupmy zbiory orawickie i pomieścmy je w Zakopanem, gdzie utworzą nasze Muzeum Tatrzańskie, mające się stopniowo uzupełnić takimi, samymi, jak też botanicznymi, mineralogicznymi itd. okazami.

Projekt ten szczególnie kierował pod adresem Towarzystwa Tatrzańskiego, jako organizacji statutowo zobligowanej do gromadzenia zbiorów. To jednak inicjatywę Grzegorzewskiego zbyło milczeniem. Nie znalazł się też nikt inny, kto by się nią zainteresował. Leśniczy czas jakiś kolekcję trzymał, z nadzieją, że zakupią ją Polacy, lecz w końcu sprzedał muzeum przyrodniczemu w Budapeszcie.

Pod koniec 1887 roku Kocyan przeprowadził się do Zuberca (nadal pracując w orawskim Komposesoracie), dalej nieustannie zbierając okazy i kompletując przyrodnicze kolekcje. Jego „muzealna leśniczówka”, mająca wartość dydaktyczną oraz naukową, znacznie posunęła wiedzę o świecie zwierzęcym Tatr. Jednocześnie preparowane przez niego okazy trafiały do różnych muzeów i również tą drogą uzupełniały i upowszechniały obraz przyrody tatrzańskiej. Nadszedł czas, kiedy również Polacy zwrócili się do orawskiego leśnika o skompletowanie zbioru zoologicznego. Miało to związek z utworzeniem w 1888 roku Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

Zbiory Chałubińskiego. Znane są zasługi Tytusa Chałubińskiego jako znakomitego lekarza i wielkiego społecznika. Znacznie mniej rozpowszechniony jest fakt, iż był on wybitnym badaczem flory Tatr, a także znawcą minerałów. Swe wycieczki po Tatrach, Alpach i innych górach Europy nie traktował jedynie w kategoriach wypoczynku i szukania estetycznych wrażeń. Stanowiły one dla niego okazję i możliwość prowadzenia naukowych badań, a także zaspokajania kolekcjonerskich pasji. Jego zbiory mineralogiczne uchodziły za najcenniejsze w Europie, zaś osobiście zebrany, starannie opisany i kompletny zbiór mchów tatrzańskich nie miał sobie równych.

Zanim został lekarzem, Chałubiński studiował nauki przyrodnicze, uzyskując w 1842 roku w Dorpacie (dzisiejsze Tartu w Estonii) stopień kandydata nauk przyrodniczych. Jako badacz flory Tatr nie był więc amatorem. Skompletowawszy dużą specjalistyczną bibliotekę dzieł brylogicznych, dokonał z jej pomocą – wspartą dobrą znajomością systematyki i badaniami mikroskopowymi – opisu wszystkich mchów liściastych zebranych w Tatrach, obejmujących 422 gatunki. Wyniki pracy opublikował w obszernej rozprawie łacińskiej pt. *Enumeratio muscorum frondosorum tatrensium hucusque cognitorum* („Pamiętnik Fizjograficzny” 1886, t. IV). Rozprawa ta przyniosła mu sławę w kręgach brylogów całego świata. Pomimo wielu poprzednich badań, Chałubiński opisał 62 gatunki mchów (14,7%), jako nowe dla flory Tatr. Jego kolekcja tatrzańska – zebrana ze 140 stanowisk: szczytów, turni, przełęczy, dolin, stawów – do dziś nie straciła na swej wartości naukowej. Doskonale zachowana znajduje się w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem.

Nie był Chałubiński z wykształcenia geologiem. Jednakże dzięki pasjom kolekcjonerskim również i w tej dziedzinie zdobył niemałą wiedzę. Zbierając oraz skupując okazy minerałów i skał przez ponad ćwierć wieku, stał się posiadaczem zbiorów liczących ponad 5 000 okazów (3 000 pozycji zinwentaryzowanych). Pisał o nich na łamach „Wszechświata” w 1889 roku mineralog i kolekcjoner Karol Jurkiewicz:

Znając większą część istniejących obecnie zbiorów mineralogicznych państwowych czy prywatnych, mało z tych ostatnich znamy takich, które by nie liczbą wprowadzić, ale doбором i rzadkością okazów przewyższały zbiór po zmarłym [tj. Chałubińskim – S.M.] pozostały [...] Mieszczą się w nim [...] takie typy, jakich za drogie nawet pieniądze dziś dostać niepodobna, bo dostarczające ich niegdyś kopalnie od dawna już nie istnieją. Sam zbiór oddzielnych kryształów różnych gatunków mineralnych, pod względem swej krytalograficznej różnorodności i rzadkości, doskonałego wykończenia i wymiarów, może istotny wzbudzić zachwyt w specjaliście.

Kolekcjonersko-mineralogiczne zainteresowania rozwinęły się u Chałubińskiego pod wpływem przyjaźni (od 1846 roku) z Jurkiewiczem, późniejszym profesorem Szkoły

Główniej i uniwersytetu w Warszawie. W jego towarzystwie – oraz innego uczonego, mianowicie biologa i mineraloga Jerzego Alexandrowicza – znalazł się Chałubiński po raz pierwszy w Tatrach w 1852 roku (przejazd przez Tatry z Węgier w 1848 roku nie jest miarodajnie udokumentowany). Systematycznie Tatry zaczął odwiedzać od 1873 roku. Skały i minerały z tych gór kompletował od początku lipca 1875 roku do połowy lipca 1887 roku, a zatem przez 12 lat. Na rok przed śmiercią Chałubiński swą tatrzańską kolekcję skał i minerałów, składającą się z 320 skatalogowanych pozycji, ofiarował Muzeum Tatrzańskiemu. Do chwili obecnej z tego zbioru zachowały się 273 okazy, które ponownie zostały skatalogowane w 1960 roku przez geologa Zbigniewa Wójcika.

Odmienny los spotkał pozostałą, wielką część zbiorów. W pięć lat po śmierci Tytusa Chałubińskiego kolekcja skał i minerałów została zakupiona przez politechnikę w Warszawie. W 1915 roku dwie trzecie zbiorów wywieźli Rosjanie w głąb Rosji, gdzie zaginęły okazy najcenniejsze. Reszta po wojnie powróciła na dawne miejsce, aby ulec całkowitemu zniszczeniu w 1944 roku pod gruzami gmachów Politechniki Warszawskiej.

W „Adasiówce” hrabiny Krasińskiej. Pod koniec XIX wieku w Zakopanem – wówczas już znanym i docenianym uzdrowisku – wśród liczного grona wypoczywającej, tudzież leczącej się inteligencji, była grupka zapalonych kolekcjonerów, a przy tym dobrych znawców kultury materialnej górali tatrzańskich. Owoce ich zbierackiej pasji oraz niemałe zasługi dla podhalańskiego ludoznawstwa, a także muzealnictwa, godne są przypomnienia. I to chociażby z tego względu, że z biegiem lat gros zebranych przez tych ludzi staroświeckich okazów sztuki i rękodzieła górali (podobnie jak zbiorki geologiczne czy florystyczne z Tatr) dostały się drogą darowizn lub kupna do zakopiańskiego muzeum, stanowiąc dzisiaj, po ponad stu latach, bezcennej wartości kolekcje.

Początkowo przybysze z głębi Polski, którzy wystawili sobie domy w Zakopanem, przemieszkiwali w nich jedynie latem, pozostawiając budynki na zimę pod opieką zaprzyjaźnionych górali. Pierwszą znaną osobą, która ze względu na zdrowie swych dzieci postanowiła pod Giewontem spędzać także zimy, była synowa naszego wielkiego poety romantycznego, Róża Krasińska z Potockich (wdowa, która w 1886 roku wyszła za hr. Edwarda Raczyńskiego). Owo docenienie przez hrabinę klimatu górskiego w zimowej porze uznał za fakt godny odnotowania w swej kronice ks. Stołarczyk, co też uczynił pod rokiem 1881. Próba musiała wypaść pomyślnie, skoro Krasińska przezimowała również rok następny. Ksiądz proboszcz zapisał:

Mieszka tu przez zimę Hrabina Róża z Potockich Krasińska – Ordynatowa Opinogórska dla zdrowia swych dzieci – Adama – Elżbiety i Zosi – wdowa – Pani bardzo ślacheckiego z wszechmiar usposobienia – wszelkiego szacunku godna – wszyscyśmy jej radzi. Była u niej w odwiedzinę jej matka Adamowa Potocka z Krzeszowic – Była u mnie na Plebanii – bardzo grzeczna.

Oczywiście hrabina z dziećmi, służbą, niekiedy z bliższą i dalszą rodziną oraz znajomymi – którzy ją chętnie w Zakopanem odwiedzali – nie mogłyby wygodnie się pomieścić w góralskiej chałupie. Odkupiła więc w 1877 roku od nadleśniczego Gustawa Fingera dużą zalesioną parcelę z murowanym domkiem, obok którego około 1880 roku zbudowała okazałą drewnianą willę, nazwaną na cześć syna „Adasiówką” (obecnie „Księżówka”). Dom urządziła wygodnie, ale też i oryginalnie – wyposażając część pomieszczeń w meble, które współcześnie nazywamy ludowymi. Niebawem znalazły się też tam

meble w stylu zakopiańskim. W ten sposób „Adasiówka” stała się nie tylko salonem otwartym, miejscem kulturalnych dysput i bogatego życia towarzyskiego (w willi odbywały się nawet amatorskie przedstawienia), lecz jednocześnie najwcześniejszym w Zakopanem „domowym muzeum etnograficznym”. Zgromadziła ona znaczny zbiór wytworów rękodzieła i rzemiosła ludowego (nie tylko z Podhala, lecz także z Huculszczyzny), przyozdabiając tym wszystkim – makatkami, chustami, koronkami, naczyniami i drobnym sprzętem gospodarskim – wnętrze domu.

Trudno powiedzieć, kiedy Krasińska entuzjastka wszystkiego, co się dało ujrzyć w wiejskiej chacie, zaczęła zbierać góralskie przedmioty. W 1882 roku kolekcja ta już istniała. W tym bowiem roku odwiedził Zakopane, przyjmowany ze wszelkimi honorami przez Chałubińskiego i Krasińską, burmistrz Brukseli Charles Buls i z tego powodu opublikował wrażenia, w których nie omieszczał ciepło wspomnieć o hrabinie i jej domostwie:

Kobieta umysłu wykształconego i smaku wytrawnego, hrabina Krasińska, lepiej pojęła sposób, jak by można rozbudzić zdolności artystyczne górali. Poleciła ona ozdobić swój domek na sposób tutejszy, pomagając sobie tworcami wieśniaków, i otrzymała wynik prawdziwie zadziwiający, łącząc ze sobą wytwornym gustem światowej kobiety przedmioty ozdoby, które znalazła po chatach okolicznych, hafty na sukniach, kobierce tkane przez Rusinki z materiałów używanych w okolicy oraz wyrobami z drzewa, jakie sporządzają górale.⁶

Ciekawe, iż stali bywalcy Zakopanego, ludzie o wysublimowanym guście artystycznym – jak Chałubiński, Modrzejewska, Sienkiewicz, Eljasz Radzikowski i inni – nie dostrzegali początkowo w budownictwie, zdobnictwie, ubiorach czy sprzętach góralskich wartości estetycznych. Wprawdzie doceniali talenty górali do snycerki, rzeźby, ciesiołki, ale jednocześnie obojętnie przechodzili obok chałup o wdzięcznych sylwetkach, artystycznie wykonanych drzwi, obok bogatych w ornamenty stołów, krzeseł, łóżników, rzeźbionych listew na święte obrazki lub sosrębów. Swe letniskowe domy w Zakopanem stawiali na obcą modłę, wyposażali w mieszczańskie meble. Trzeba było dopiero hr. Krasińskiej oraz często u niej przebywającej przyjaciółki, artystki malarki Magdaleny Buttowt-Andrzejkowiczówny, aby odkryć zawarte w prostym sprzęcie piękno, docenić gustowność ubiorów czy szykowność mebli z podhalańskiej chałupy. Właśnie Andrzejkowiczówna, zwiedzając zagrody zakopiańskich gazdów, pierwsza dostrzegła oryginalność góralskiej ornamentyki. Skłoniło ją to do wykonania szeregu rysunków sprzętów i mebli oraz skopiowania zdobiących je ornamentów.

Róża Krasińska w swych zainteresowaniach folklorem nie poprzestała na zbieractwie. Uczyniła, zapewne nie bez wpływu Andrzejkowiczówny, istotny krok dalej...

⁶ Swój letni pobyt w Zakopanem opisał B u l s w artykule pt. *Z Tatr*, помещенным в czasopiśmie „Revue de Belgique” (1882), skąd został przetłumaczony na polski i opublikowany w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego” (1883). Dla Bulsy i jego przyjaciela Augusta Couvreaux, prezydenta belgijskiej Izby Deputowanych, zorganizował Tytus Chałubiński wycieczkę w Tatry, podczas której uczestnicy odwiedzili Antoniego Kocyana w Orawicach. Warto dodać, że obaj belgijscy goście byli znanymi alpinistami. W wycieczce owej brał też udział malarz W. K o s s a k, o czym pisze we *Wspomnieniach* (wyd. II, 1913, s. 135–156).

Zrozumiała mianowicie, że zgromadzone wytwory rzemiosła nie tylko mogą cieszyć oczy, ale także pełnić nawet w pańskim domu funkcje praktyczne, użytkowe. Postanowiła niektóre pomieszczenia „Adasiówki” wyposażyc w meble wykonane na wzór góralskich, wykorzystując do tego celu rysunki swej przyjaciółki. W 1886 roku zamówiła w Szkole Przemysłu Drzewnego komplet mebli do jadalni, a ponadto łóżko i parawan podług pierwowzorów z teki Andrzejkowiczówny. Z jej rysunków skorzystał również powszechnie szanowany historyk, przyjaciel Sienkiewicza, Karol Potkański. Obstałował on w tymże 1886 roku meble u zakopiańskich stolarzy. Prekursorski pomysł Krasieńskiej i Potkańskiego znalazł niebawem interesujące rozwinięcie, przetransponowanie w wyższą ideę i zastosowanie nie tylko w meblarstwie, sztuce użytkowej, ale także w architekturze. Stało się to jednak już za sprawą kogoś innego... Stanisława Witkiewicza, twórcy stylu zakopiańskiego.

Róża Krasieńska przez cały czas pobytu w Zakopanem pomnażała zbiory etnograficzne, rozbudzając jednocześnie w tym kierunku zainteresowania syna Adama, który z zamiłowaniem zbierał „rzeczy ludowe”. Pod koniec XIX wieku ich piękna i cenna kolekcja w formie daru znalazła się w zbiorach istniejącego już Muzeum Tatrzańskiego.

W „Chacie” Dembowskich. Od 1874 roku ze względu na szwankujące zdrowie przyjeżdżał do Zakopanego młody warszawski adwokat Bronisław Dembowski. W 1885 roku osiedlił się tu na stałe wraz z żoną. W lu-tym następnego roku na ich zaproszenie przybył dla poratowania zdrowia znany artysta malarz Stanisław Witkiewicz. Z tych samych powodów trafił tutaj warszawski lekarz Władysław Matlakowski. Ci zaprzyjaźnieni ze sobą ludzie, niemal od pierwszej chwili pobytu w uzdrowisku, urzeczeni zostali pięknem i kunsztem sztuki, rzemiosła i rękodzieła miejscowych górali. Matlakowski wspominał we wstępie do *Budownictwa ludowego na Podhalu*:

Lato 1885 roku spędziłem na południowym Spiskim stoku Tatr. Gdy tamtąd przedostał się po raz pierwszy do Zakopanego, uderzyły mnie odrębne cechy mieszkań podhalańskiego ludu. Przez lata 1886 i 1888 zbierałem materiały.

Ten wycieńczony chorobą, lecz silny duchem i charakterem człowiek, chcąc być pożytecznym dla kultury, będąc przy tym szczerze zafascynowany budownictwem i rzemiosłem górali Podhala, zebrał i opracował materiały do dwóch fundamentalnych prac. Pierwsza, pt. *Budownictwo ludowe na Podhalu*, ukazała się w Krakowie nakładem Akademii Umiejętności w 1892 roku; druga – *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu* – została wydana kilka lat po śmierci autora, w 1901 roku.

Bronisław Dembowski swoje zakopiańskie lata wypełnił gromadzeniem i publikowaniem materiałów gwarowych, czego finalnym owocem było wydanie w 1894 roku, do dziś właściwie jedyne opublikowanego i w miarę pełnego, *Słownika gwary podhalańskiej*.

Stanisław Witkiewicz zjawił się w Zakopanem zimą. Wrażenia z pierwszego spotkania z górami musiały być silne, skoro – ten nade wszystko malarz i rysownik – jeszcze tego samego roku opublikował na łamach „Wędrowca” (1886) szkic literacki zatytułowany *Tatry w śniegu*. Rzecz, jeżeli ją dokładnie odczytać, stanowi zapowiedź tego, czym w lwiej części wypełnił artysta swe pracowite życie przez kolejne trzy dziesięciolecia, niemal do śmierci, a mianowicie twórczością literacką i publicystyczną związaną z Tatrami, Podhalem, Zakopanem i góralszczyzną oraz propagowaniem, tudzież ucieleśnieniem idei stylu zakopiańskiego. Witkiewicz był bowiem tej koncepcji teoretykiem,

a w praktyce najwszechstronniejszym realizatorem. Styl dotyczył przede wszystkim architektury, dla której punktem wyjściowym była starodawna chałupa góralska. Jej walory użytkowe i estetyczne dostrzegł Witkiewicz od pierwszej chwili. Pisał we wspomnianym szkicu:

W ogóle chata góralska jest już wyższym typem budownictwa, w którym strona użyteczna jest przyzdobiona wyrazem pewnych potrzeb estetycznych. Jest to już nie surowy materiał, ale dość wyrobiony styl, z którego mogłoby się rozwinąć samodzielne i nowe budownictwo.

I tak też się stało, chociaż na pierwsze budowle w stylu zakopiańskim – tj. na witkiewiczowską „Kolibę” i „Pepitę” – trzeba było jeszcze poczekać lat siedem. Wcześniej natomiast niż w budownictwie objawił się ten styl w meblarstwie, a poniekąd w kilimkarstwie. W 1886 roku zakopiańscy stolarze wykonali meble na wzór góralskich dla Karola Potkańskiego; uczniowie Szkoły Przemysłu Drzewnego, pod okiem jej dyrektora Franciszka Neužila⁷, zrobili dla hr. Krasieńskiej łóżko i parawan w... stylu zakopiańskim, zaś Maria Dembowska – z pomocą góralek – utkała pierwszy dywan w tymże stylu.

Tak wygląda w skrócie historia narodzin stylowego zakopiańskiego meblarstwa (z czasem i sztuki użytkowej). Meble te, które wnet znalazły wzięcie u licznych amatorów, stawały się integralną częścią wyposażenia domów budowanych pod koniec XIX i na początku XX wieku właśnie w stylu zakopiańskim, i to nie tylko w Zakopanem czy na Podhalu, lecz w obrębie niemal całej historycznej Polski i Litwy.

Zanim jednak powstały w Zakopanem pierwsze stylowe meble, Dembowscy zdążyli zebrać wiele wartościowych okazów rzemiosła i sztuki ludowej górali, czując się w tej materii „ratownikami przeszłości narodowej”. W ciągu następnych lat owe skarby, wciąż pomnażane, wypełniły bez reszty największą izbę w wydzierzawionym od Wojciecha Roja domu drewnianym, który nazwali „Chatą”. Znajdował się on nieopodal domu Chałubińskiego, nad Folszowym Potokiem, w pobliżu miejsca, gdzie obecnie zbiegają się ulice Zamoyskiego i Chałubińskiego.

Zachowało się kilka opisów wnętrza „Chaty”. Jeden z nich jest autorstwa wnuczki Henryka Sienkiewicza, Marii Kornilowiczówny, która w książkowym wydaniu wspomnień pt. *Onegdaj* (1972, s. 98) pisała:

⁷ W sprawozdaniu szkolnym za rok 1887/88 Neužil odnotował wykonanie przez Szkołę Przemysłu Drzewnego „umeblowania trzech pokoiw domku myśliwskiego dla Artura hr. Potockiego w Perechnisku, a mianowicie meble z drzewa limbowego do pokoju jadalnego, rzeźbione w stylu zakopiańskim i wykładane drzewem gruszkowym oraz meble urządzone z drzewa jaworowego i dębowego, także w stylu zakopiańskim, do dwóch pokoiw sypialnych (1888)”. Z tego tekstu widać, że Neužil wcześniej niż Witkiewicz użył określenia „styl zakopiański”.

Skąd się u Potockiego wzięła pomysł posiadania mebli w stylu zakopiańskim? Otóż jego siostra, Róża Krasieńska, w 1887 roku wysłała na ogólnokrajową wystawę przemysłową do Krakowa wspomniane „łóżko i parawan w stylu zakopiańskim”. Meble tak się Potockiemu spodobały, że uprosił siostrę Różę, aby ta złożyła zamówienie w Szkole Przemysłu Drzewnego na komplet mebli do jego pałacyku myśliwskiego na Bukowinie, w Perechnisku, dokąd niebawem miał na polowanie zajeżdżać arcyksiążę Rudolf.

Ileż tam było interesujących rzeczy! Stary wspaniały gobelin na całą ścianę (a bodajże i część sufitu), pamiętający czasy świetności kasztelanów Dembowskich. Turecka lampa z meczetu, przywieziona w prezencie przez mego dziadka. A obok tego całe mnóstwo góralskich strojów, mebli, rzeźb i obrazów na szkle. Te ostatnie Bronisław Dembowski – bo on to głównie był zbieraczem – ratował przed gorliwością księdza Stolarczyka, który prymitywne maskary świętych pańskich uznał za bezbożne i kazał góralom wyrzucić z chaty.

Korniłowiczówna trafnie też ujmuje rolę, jaką „Chata” odgrywała w życiu kulturalnym „letniej stolicy Polski”, jak podówczas nazywano Zakopane:

Wynajęta od górala spora czteroizbowa chata stała się nie tylko ich [Dembowskich – S.M.] domem, lecz – bez żadnej przesady – ośrodkiem intelektualnym życia Polski. Nie było prawie artysty, uczonego czy pisarza, który by, przyjechawszy do Zakopanego, do „Chaty” nie zawitał. Ale nie to jest ważne. „Chata” była może jedynym w tej epoce miejscem w Polsce (jeśli nie w Europie), gdzie przy jednym stole zasiadali na prawach najmilej widzianych gości górale i arystokraci, konserwa i młodopolscy peleryniarze, „socjaliki” i postukujący drewnianą nogą (bo własną utracił w powstaniu) brat Albert. Zgoda panowała między nimi zupełna, choć zrozumienie nie zawsze przychodziło od razu” (s. 95).

Po latach zabiegów kolekcja etnograficzna Dembowskich liczyła ponad 500 okazów i stanowiła najbogatszy podówczas zbiór prywatny starodawnej góralszczyzny. Jej właścicielka, wielka patriotka, cały ten skarb ofiarowała na kilka miesięcy przed swą śmiercią Muzeum Tatrzańskiemu.

W „Kolobie” Gnatowskiego i innych. W drugiej połowie lat 80. XIX wieku zaczął odwiedzać Zakopane zagrożony gruźlicą ziemianin z Ukrainy Zygmunt Gnatowski. Tatrzy i góralszczyzna tak go urzekły, że postanowił wybudować tu dla siebie letniskowy dom, w którym znalazłoby się miejsce dla efektów jego zbierackich, etnograficznych i bibliofilskich zainteresowań. Poznał Dembowskich, zaprzyjaźnił się z Witkiewiczem, stając się zwolennikiem stylu zakopiańskiego. Ba, dał się namówić na budowę swego domu właśnie w tym stylu. W ten sposób spełniły się marzenia Witkiewicza. Mógł swej idei nareszcie nadać realny kształt. W ciągu 1891 roku sporządził projekt willi, w roku następnym rozpoczął budowę i czuwał nad jej realizacją do końca. Tak przy ulicy Kościeliskiej powstała „Koliba” (według pierwotnej pisowni „Koléba”), ukończona w 1893 roku i urządzona stylowymi meblami. Stanowiła od samego początku jeszcze jedno prywatne „muzeum etnograficzne” w Zakopanem. Gromadził tu Gnatowski i odpowiednio eksponował (zachowało się zdjęcie przedstawiające wystawowe wyposażenie świetlicy – największego w willi pokoju) nie tylko staroświeckie okazy rzemiosła, rękodzieła, sztuki ludowej z Podhala, lecz również archiwum i cenną bibliotekę, tematycznie odnoszącą się do Tatr, Podtatrza i góralszczyzny. Jego starannie dobrany i wyselekcjonowany zbiór etnograficzny liczył blisko trzysta eksponatów. Ściany przyozdabiały nadto trofea myśliwskie, wśród nich medalion z głową kozicy, różki kozicy, oręż dzika, a nawet wypchany świstak. Tatrzański księgozbiór Gnatowskiego zawierał 122 książki, 7 roczników czasopism zakopiańskich, 10 broszur i katalogów, szereg statutów miejscowych stowarzyszeń oraz tekę z artykułami, rysunkami i z wycinkami z gazet. Sporo też było różnych dokumentów.

W czasie, kiedy Witkiewicz stawiał „Kolibę”, zaczęła odwiedzać Zakopane Bronisława Kondratowiczowa, żona wybitnego specjalisty od górnictwa. Zdążyła jeszcze poznać Dembowskiego, zaprzyjaźnić się z jego żoną oraz z Witkiewiczem i przejąć od nich folklorystyczne zainteresowania. Była przy tym dobrym fotografem, z ambicjami fotograficznego rejestrowania zabytków z terenu całej Polski. Zebrała bezcenną z tego zakresu dokumentację. Była też kolekcjonerką. Jej etnograficzny zbiór z Podhala posiadał znaczną wartość.

W 1906 roku Kondratowiczowa wystawiła sobie na uboczu Szymaszkowej domek w stylu zakopiańskim, który nazwała „Chałupą pod wykrotem”. Oprócz obrazów Malczewskiego, Witkiewicza, Kłosowskiego znajdowało się w jej domu wiele „rzeczy ludowych”, zaś meble były dziełem zaprzyjaźnionego z panią Bronisławą rzeźbiarza Wojciecha Brzega.

Zasługi dla podhalańskiego muzealnictwa i etnografii miała Kondratowiczowa nie mniejsze aniżeli Dembowska. Toteż nie bez powodu jej nazwisko widnieje wśród członków założycieli Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie. Znaczną część swoich zbiorów ofiarowała temu muzeum, podobnie zresztą jak to uczynili inni kolekcjonerzy zakopiańscy z tamtych czasów: Wojciech Brzega, Stanisław Barabasz oraz nie tyle zbieracze, ile posiadacze różnych góralskich staroci, niekiedy bardzo cennych, wśród których znaleźli się – Stanisław Witkiewicz ze synem Stanisławem Ignacym, Kazimierz Brzozowski, Ignacy Baranowski, Stanisław Jarnuszkiewicz i hr. Władysław Zamoyski. Nazwiska tych ludzi wiązały się zresztą na długie lata z historią Muzeum Tatrzańskie. Po 1900, a jeszcze bardziej po 1910 roku, zastęp zakopiańskich kolekcjonerów znacznie się powiększył⁸.

⁸ Szczególnie żywe zainteresowanie sztuką ludową Podhala przypadło na lata 1910–1914, kiedy to liczny zastęp miłośników góralszczyzny – zrzeszonych w Sekcji Ludoznawczej Towarzystwa Tatrzańskie – zbierał jej wytwory. Najcenniejszą kolekcję udało się zgromadzić zamieszkałej w Zakopanem, lecz pochodzącej z kresów zamożnej ziemiance Bronisławie Giżyckiej. „Jej specjalnością – pisał K. Stecki w szkicu *Początki kolekcjonerstwa etnograficznego na Podhalu* („Lud”, t. 53, 1969) – są obrazki na szkle, których ma zbiór 200 sztuk. Nie chce już ilościowo powiększać swej bogatej kolekcji, ale kompletuje obrazy nadal i wymienia mniej interesujące na ciekawsze, a nadliczbowe odstępuje innym zbieraczom. Gromadzi także rzeźbione świątki, spinki góralskie, foremki na ser, drewniane baryłki itp.” (147).

Obok Giżyckiej równie cenny zbiór obrazów na szkle (około 100 sztuk) posiadał przyrodnik Konstanty Stecki. Konkurował z nim poeta i pisarz, autor *Nietoty, księgi tajemnej Tatr*, Tadeusz Miciński, który posiadał 64 obrazy. Pomniejsze zestawy szklanych malunków znalazły się w rękach dra Stefana Rudzkiego (późniejszego lekarza domowego Józefa Piłsudskiego), Tymona Niesiołowskiego (cenionego malarza z grupy krakowskich formistów), Franciszka Ksawerego Praussa (pierwszego ministra oświaty w niepodległej Polsce), Bronisławy Dłuskiej (lekarki, która wraz z mężem prowadziła sanatorium przeciwgruźlicze w Kościelisku), Jana Rembowski (uzdolnionego malarza, ciężko chorego na płuca), zakopiańskiego lekarza Henryka Wilczyńskiego i szeregu innych.

Natomiast ludowe rzeźbiarstwo stało się przedmiotem zbierackiej pasji Józefa Lisieckiego, znanej postaci w zakopiańskim środowisku. Nie mając środków na zakup rzeźb i starodawnych

Dziewiętnastowieczne poczynania kolekcjonerskie na Podtatrzu stały się zaczymem idei utworzenia w Zakopanem muzeum. Inicjatywę tę podjęło powstałe w 1873 roku Towarzystwo Tatrzańskie. Niewielkie Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem (taką właśnie przyjęło nazwę) zostało otwarte w Kuźnicach w 1875 roku. Niecałe dwa sezony letnie prowadził je lekarz dr Ludwik Ganczarski. Wraz z jego wyjazdem z Zakopanego, muzeum zamknięto. Przechowywane w budynku Dworca Tatrzańskiego eksponaty uległy zniszczeniu podczas pożaru Dworca w 1901 roku. W międzyczasie w latach 1880–1887 Towarzystwo Tatrzańskie podejmowało próby reaktywowania muzeum, lecz z żadnym konkretnym efektem. W tej sytuacji grono zakopiańskich kolekcjonerów, skupionych wokół dra Tytusa Chalubińskiego, przejęło inicjatywę w swoje ręce i w ciągu roku zamiar urzeczywistniło. W 1888 r. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem zostało otwarte i odąd po dziś dzień służy kulturze Podhala i całej Polski.

Od Redakcji:

Czytelników zainteresowanych opisem starań o utworzenie Muzeum Tatrzańskiego odsyłamy do publikacji Teresy Jabłońskiej „Idee ludoznawcze we wczesnym okresie kształtowania się programu Muzeum Tatrzańskiego im. dra Tytusa Chalubińskiego w Zakopanem (1888–1922)”, „Małopolska”, 1999, t. I, s. 95–108.

wytworów rzemiosła góralskiego, zdobywał je drogą wymiany na łyżniki i inne drobiazgi z drzewa, które sam z dużym kunsztem wykonywał. Kolekcję kompletował z myślą o muzealnej ekspozycji.

Po I wojnie światowej z upodobaniem oddawał się etnograficznemu kolekcjonerstwu Marian Adam Liberak, nadleśniczy lasów tatrzańskich Fundacji Kórnickiej. W tym samym czasie gromadzili wszelkie przedmioty kultury materialnej górali Podhala bracia Stefan i Tadeusz Szymańscy. Ich dorobek kolekcjonerski pod względem różnorodności eksponatów niewiele odbiegał od zbiorów Marii Dembowskiej.